

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie rs. 6.
Półrocznie 3.
Kwartalnie 1 k. 50.
Miesięcznie 1, 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie rs. 8.
Półrocznie 4.
Kwartalnie 2.
Prenumerata na „Dziennik Łódzki”
w Warszawie przyjmuje skład Henry-
ka Hirsztalda, przy ul. Mazowieckiej,
N. 16, wprost towarzystwa kredyto-
wego ziemskiego. Tamże nabywać
można pojedyncze numery Dziennika.
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego
miejsce 6 kop., z następowem wra-
żem powtarzających się albo wię-
kszych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adre-
sowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10
rubli następowo dodatkowa ogólna 5
proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dziś: Franciszka Borginusa Wyan.
Jutro: Playdy i Zeszydy PP.
Wschód słońca o godz. 5 m. 17. Zachód o godz. 5 m. 16
Długość dnia godz. 10 m. 59. Ubytek dnia godz. 5 m. 44

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PAZAŃSKA MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika”
oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie
i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

W SPRAWIE WYKSZTAŁCENIA SZKOLNEGO robotników nieletnich.

II.

Na początku roku bieżącego kwestję tę
podjęto na zjeździe pracowników ruskich
na polu wykształcenia technicznego i pro-
fesyonalnego, który jednogłośnie powziął
uchwałę, aby poczynić starania o wprowa-
dzenie obowiązkowej nauki szkolnej dla
dzieci, pracujących w fabrykach i zakładach
przemysłowych. Jednocześnie zjazd uznał
za konieczne w celu zapewnienia nieletnim
wykształcenia obłożyć odpowiednim podat-
kiem fabrykantów. Ostatniego tego wnio-
sku nie przyjęło zresztą tak jednomyślnie,
jak uchwałę o wprowadzeniu obowiązko-
wego uczenia do szkoły. Wykazywa-
no mianowicie, że do ustanowienia specy-
alnego podatku od fabrykantów niema ra-
cjonalnej podstawy. Gdyby uczenie do
szkoły elementarnej było obowiązkowe
w kraju — mówili stronnicy tej opinii —
i dziecko, chodząc do fabryki o wiele wiorst
od wsi swojej, gdzie jest szkoła, pozbawio-
ne było możliwości otrzymania wykształce-
nia, fabrykant byłby obowiązany postarać
się o to, aby wymagane ogólne prawa
były wykonane i dać środki na założenie
szkoły fabrycznej. Nakład zaś na fabry-
kantów podatek na szkoły można chyba,
wychodząc z tego ogólnego założenia, że
szkolenie należy oczekiwać od osób zamoż-
nych i bogatych pewnych ośiar na korzyść
tych ludzi, przez pracę których zdobywają
oni swe bogactwa. Bądź co bądź, prze-
cież tych zarzutów wykazano na tensa-
mem posiedzeniu zjazdu. Przedewszystkiem
pogląd przeciwników podatku nie był usad-
niony dostatecznie, nawet z faktycznej
strony. Znaczna liczba wielkich fabryk —
mówi up. główny inspektor fabryczny I. T.
Michajłowski, przyjmując do roboty dzieci
z miejscowości, gdzie istnieją szkoły mini-
sterialne, ziemskie i cerkiewno-parafialne.
P. Michajłowski zaznaczył, że w ciągu je-

sieni ostatniej zdarzyło mu się zwiadać,
jedną nader wielką fabrykę, gdzie pra-
cowało około 200 dzieci w wieku szkolnym;
z nich więcej niż połowa miałaby możliwość
otrzymania wykształcenia szkolnego u siebie
na wsi, gdyby nie była zmuszona pozosta-
wać w fabryce. Jeszcze ważniejszy jest
zarzut zasadniczy, wypowiedziany na zjeź-
dzie. Niektórzy członkowie zjazdu słuszną
zrobili uwagę, że wydatki fabrykantów na
szkoły należy uważać jako część kosztów
produkcji. Przy obowiązku utrzyma-
nia szkół lub przy specjalnym podatku od
fabrykantów — wydatki na wykształcenie
szkolne robotników nieletnich byłyby roz-
łożone na wszystkich odbiorców wyrobów
fabrycznych. Tym sposobem nie może być
mowy o niesprawiedliwości tego podatku.
Nie należy go uważać także za akt dobro-
czynności bogatych względem biednych,
gdyż mamy w nim do czynienia z niczem
innym, jak tylko z obowiązkiem, na ża-
danie państwa, uzupełnieniem wynagrodze-
nia robotnika nieletniego, w widokach za-
pewnienia jego rozwoju moralnego i umy-
słowego.

Państwo ma prawo, a nawet obowiązek
nakazać przedsiębiorcy zastosować takie
albo inne środki dla zabezpieczenia robo-
tnika od szkody i niebezpieczeństwa dla je-
go zdrowia fizycznego. Zachowanie ich
wymaga naturalnie pewnych wydatków
z strony przedsiębiorcy; ale chyba z powo-
du tych kosztów nie można uchylić się od
przedsięwzięcia wymaganych środków. Po-
trzeba ich bowiem wywołują warunki sa-
mej produkcji. A czy można spierać się
o to, że byt fabryczny zawiera w sobie ży-
woty wprost szkodliwe nie tylko dla fizy-
cznego, ale i umysłowego i moralnego zro-
wiania robotnika? Przeciwnicy specjalnego
podatku od fabrykantów na utrzymanie szkół,
uznając zasadność tego poglądu, wskazują je-
dnakże, że tesame rezultaty można osiągnąć
przez ustanowienie przepisu obowiązkowe-
go, żeby wstępujące do fabryki dzieci przed-
stawiały świadectwa z ukończenia kursu
szkoły elementarnej. Naturalnie, ustano-
wienie takiego przepisu prawnego pocią-
gnie za sobą to, że wszyscy nieletni robo-

tnicy w fabrykach i zakładach przemysło-
wych będą umieli czytać i pisać. Ale w wa-
runkach bytu fabrycznego najważniejsza
znaczenie, ma nie elementarne wykształce-
nie dzieci zajętych robotą fabryczną, lecz
mianowicie wpływ na nich szkoły podczas
pobytu ich w fabryce. W szkole i tylko
w szkole, przy obecnych warunkach bytu
fabrycznego, odczuwają się one od gniejących
wrażań ciężkiej pracy, od demoralizujących
wpływów złych żywiołów otoczenia, w któ-
rem muszą się obracać od lat najmłod-
szych; w szkole usłyszą słowa rozumne
i uczciwe, dowiedzą się o tem, co jeszcze
istnieje poza granicami ich ciasnego świa-
ta; szkoła dopomoże im rozwinąć myśl
i zachować lepsze uczucia ludzkie mimo
nieprzychylnego temu otoczenia. Oto dla-
czego nawet istniejące prawo zobowiązujące
fabrykantów do dostarczenia robotnikom
nieletnim możliwości otrzymania wykształce-
nia elementarnego, rozciągnęło ten przepis
i na te dzieci, które już posiadają świa-
dectwo z ukończenia szkoły wiejskiej, je-
żeli w pobliżu fabryki istnieje odpowiedni
do ich potrzeb zakład naukowy.

Słowem, obowiązkowa nauka szkolna ro-
botników nieletnich i specjalny podatek
od właścicieli zakładów przemysłowych na
utrzymanie szkół fabrycznych przedstawia-
ją najwięcej prawidłowe rozstrzygnięcie
zajmujące nas kwestyj. Nie naruszając ni-
czyich interesów, obiecuje on wielkie ko-
rzyści dla wszystkich stron, zainteresowa-
nych w przemyśle, dlatego należy życzyć,
aby starania zjazdu pracowników ruskich
na polu wykształcenia technicznego i pro-
fesyonalnego otrzymały w najbliższej przy-
szłości zadosyćuczynienie.

Przemysł, handel i komunikacje.

Drogi wodne.

Nowe drogi wodne w Cesarstwie pro-
jektowane są przez ministerium dóbr i ko-
munikacji. Komitetowi ministrów złożono
już do zatwierdzenia dwa projekty kana-
łów rzecznych. Jeden ma połączyć Wolgę

pod Wolskiem z Uralem, przy pomocy ka-
nałów oraz trzech rzek: Wielki Iryz, Wiel-
ki Uzuniej i Mały Uzuniej; drugi kanał
ma połączyć Dźwinę zachodnią z Dnieprem,
zapomocą kanału, łączącego rzekę Orszę,
wpadającą do Dniepru i rzekę Sucezję,
wpadającą do Dźwiny pod Witebskiem.
Dla wykonania drugiego projektu zawar-
uje się towarzystwo akcyjne. Koszt budowy
kanału, łączącego Orszę z Sucezją, oraz
uregulowania koryta Dniepru i Dźwiny o-
bliczono na 10 mil. rubli.

Drogi żelazne.

Z Petersburga telegrafują do pism
berlińskich: Zapewniają, że rząd ruski po-
stanowił zbudować kolej syberyjską kosz-
tem własnym, skutkiem czego reprezentan-
ci kapitalistów zagranicznych, którzy sta-
rali się o koncesję na budowę tej kolei,
wyjeżdżają już z Petersburga. Ponieważ
obliczono, że koszty budowy tej kolei ma-
ją wynosić około 125 milionów rubli, prze-
to minister skarbu zgodził się na to, aby
ze skarb państwa wydawano na ten cel
od roku 1891 do 1895 po 25 milionów ru-
bli rocznie. Długość kolei, której kierunek
jest już zdecydowany (Tomsz-Irkuck-Strę-
teńsk-Władywostok), ma wynosić około
7,000 km. Postanowiono, aby ruch na ca-
łej kolei otwartym był w początku 1896
roku. Znać, zdaniem pism niemieckich,
orzekając, że budowa kolei syberyjskiej ko-
sztować będzie, nie 125, ale 200 milionów
rubli.

Na kolei warszawsko-terespolskiej z
dnem 13 b. m. wprowadzony będzie zimo-
wy rozkład jazdy. Między Warszawą i
Brześciem kursować będą cztery pociągi
towarowo-osobowe i dwa pocztowe. Pociągi
towarowo-osobowe wychodzić będą z
Warszawy o godzinie 9 min. 30 zrana i o
godzinie 10 min. 45 wieczorem; przycho-
dzić będą do Brześcia o godzinie 5 min. 22
po południu i godzinie 6 min. 30 zrana.
Z Brześcia zaś do Warszawy pociągi to-
warowo-osobowe wyprawiane będą o godz.
12 min. 20 po południu i o godzinie 11-iej
wieczorem, a stawać będą w Warszawie
o godzinie 8 min. 11 wieczorem i o godz.
7 m. 1 zrana. Pociąg pocztowy wysyłany

— Teraz idzie mi tylko o obiad — zawa-
żał już ze schodów. — Będę wolał, żeby
schodzili, bo mi się chce jeść dyabliwie.

W kilka chwil później wszyscy zebrali
się w sali jadalnej, która wychodziła na
werendę tarasu. Latem można było widzieć
stad rzekę, zadrzewione pagórki, ale teraz
okna były pozamykane, a wełniane ponso-
we zasłony, spadały w ciężkich fałdach na
ziemię. Świeczniki starego mosiężnego ty-
randola i ogień płonący na kominku o-
świetlały obszerny pokój, przesiłując się
po ścianach w tysiącach promieniach, w
których różnobarwnym światłem drgało
srebro i kryształ, zabarwiający wioś w
dzbaniach złocistymi odbłaskami.

Służba uwiązła się szybko. Dania zmie-
niały się jedne za drugimi, a oczywiście
biedniaków wzrastało z każdą chwilą.
Oprócz członków rodziny, nie było nikogo
ze zwykłych towarzyszy przy stole, ani
starego proboszcza, ani doktora, ani no-
tariusza Raymonda, który od roku, dla po-
wodów, jemu tylko prawdopodobnie wło-
dnych, trzymał się bardzo zdaleka.

Odetta starała się wzbudzić dokoła sie-
bie wesołość. Oświełona blaskiem pada-
jącym z góry, w różowej kaszmirowej sukni,
odsłaniającej słizną szyję i kształtne ra-
mona, z bukieciem konwalii u piersi, promie-
niała młodocia i świeżością, jak gdy-
by, dzięki czarom jakimś, mogła była za-
chować swoje lat dwadzieścia.

Sama prawie ciągle mówiła, zwracając
się przeważnie do Cary, opowiadając jej
tysiącnie przygody z życia paryskiego: wy-
stawy, teatry, bazyli, brokcyjne, balet,
kazania, odczyty, małżeństwa arystokra-
tyczne, projektowane na przyszły sezon.
Zdawało się, że pragnie oświecić młodą dzie-
wczynę, przedstawiając jej to wszystkie po-
kusy wielkoświatowego życia. Cary słucha-
ła jej więcej zdziwiona, niż wzruszona o-

CARITAS.

Przekład z francuskiego.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 227).

Ta, zostawisz teraz sama, starała się
zapomnąć nad wrażeniem, jakiego doznała
na widok tak zmienionego ojca. W tak
krótkim przeciągu czasu! Błady, znużony...
ta twarz, tak ruchliwa dawniej, a obecnie
taka apatyczna. On, który dotąd miał u-
mysł taki swobodny, wolny od przesądów
i trosk wszelkich. Na sobie czyż niedo-
świadczyla owej łatwości zapomnienia o
wszystkiem i tego obojętnego sceptycyzmu.
I oto w przeciągu kilku miesięcy zaledwie
jasne spojrzenie zachmurzyło się, a czoło
pokryło zmarszczkami. Czyżby wybiła go-
dzina, w której, według słów matki, miała
być pociecha jego siwych włosów?

Nie zdając sobie sprawy, w pragnieniu
przywiązania i miłości marzyła może o tej
chwilu, lecz teraz byłaby chciała oddalić ją
nazawsze.

Siedziała tak, cała w swych myślach za-
topiona, gdy wpadł do pokoju braciśzek,
śpiewając jakąś wesołą piosnkę. Ujrawszy
siostrę zasmuconą, uciech; dziecko to psute
i rozkapryszone, miało przytem niezwykle
dobre serce.

— Co ty tu robisz, sama w tym kącie.
Czyżby cię już zmartwił? No, ale wiesz,
ja tu jestem!

Cara uśmiechnęła się i przyciągnęła do
siebie swego obojca.

— Dziecko ci, mój braciśzku, nie zro-
biono mi żadnej przykrości, a zresztą wiesz,
że ja się nigdy nie skarzę.

— O! to żaden powód — rzekł młody sen-
tencyonalnie.

Następnie, zdziwiony ciszą wiejską, po-
gwarze i hałasem wielkiego miasta, za-
wolał:

— Nie musiało ci tu być wesoło... Cze-
mużś przyjechać nie chciała. Nie lubisz
Paryża?

— Owszem, ale i tu mi dobrze, a zresz-
tą, nie chciałam wyjeżdżać na wrzesień.
Dziecko spoważniało nagle.

— Prawda... Byłbym przyjechał, gdyby
mi pozwolili.

Cara wzruszona, ucałowała go.

— W każdym razie, dziękuję ci. Ale
mówmy o czem innym. Coś robił w Pa-
ryżu?

— O! ja, to trochę tak jak ty; bawię
się wujdziem, byłoby nie długo siedzieć na
jednym miejscu. A tego roku tośmy jeź-
dzili z miejsca na miejsce. Najprzód Evi-
an, ztamtąd na Wogazy, ażeby odwiedzić mo-
ją ciotkę, d'Hautecourt. Dyabliwie nudna
ta stara. To kuzynka pierwszego męża mo-
jej matki; zdaje się, że jest bogatą i że
mogłaby mi swoje pieniądze zostawić, bo
ja biedny jestem i mama biedna jest. To
nie tak, jak ty... Ale o czem ja ci mówi-
łem? Aha, od ciotki mamie wpadło do
głowy jechać do Houlgate. Był tam Ro-
bert Kervalho, wiesz, ten wielki Robert,
co to niedługo tak wygrzmocił swego na-
uczyciela...

— Och! Guy! jak ty mówisz — przerwała
mu Cara z wymówką.

— El dajże pokój. Mówię, że ma zmie-
nić wiarę. Zawsze latał za mamą... Ale
przecież musiał być na nabożeństwie? Mat-
ka gwałtem pisała po niego... Nie chce
już opuszczać Paryża, a ona jest zadro-
sna... A jak się on tobie podoba?

— Trudno mi to powiedzieć. Nie przy-
patrzyłam mu się.

— A na nabożeństwie?
— Na nabożeństwie nikogo nie widzę.
Guy wykręcił się na pięcie.
— Glupiec jestem. Zobaczysz go w każ-

dym razie. Przyjeżdżaj tu na polowanie...
Będziemy go mieli codzień. O! mama go
porządnie oświoli, bo to był okropny dzi-
kus. Zdać się...

— A po wyjeździe z Houlgate? — prze-
rwała młoda dziewczyna.

— Po wyjeździe z Houlgate? Aha! naj-
przód było psie zimno i ani kota, oprócz
Roberta. Mama z nim i ze mną łowiła ry-
by. Ale papa wyglądał tak, jak gdyby go
to nie bawiło, więc powróciliśmy do Pa-
ryża w październiku, pod pretekstem, że
muszę się zacząć uczyć. Ale ja nie chcę
iść do kolegium. Będę się starał mieć ko-
repetytora, aby mnie od razu przygotował
do egzaminu wyższego.

Cara słuchając w zamyśleniu, zajęta
jedną tylko myślą:

— Czy humor ojca nie zmienił się w Pa-
ryżu? — spytała wreszcie.

— O! w Paryżu to zupełnie co innego.
Wcale prawie go nie widuję. We dnie ma
swoje interesy, wieczorem idzie do klubu.
Zdaje mi się, że ma dosyć balów, obia-
dów i koncertów; odwozi mamę i potem
ułatnia się. Ale mama zawsze znajdzie so-
bie kogoś, co ją odprowadzi, chociażby i
ten wielki Robert...

— Czy nie znajdujesz, że ojciec się zmie-
nił? — spytała go po chwili.

Guy zdziwił się.

— Zmienił? jakto?

— Taki jakiś smutny, zmęczony.

Dziecko zamyśliło się i spoważniało.

— Może być... Ach! pieniądze sprawiają
wiele zmartwień. Udać, że nie nie widzę.
Ale ty nie masz wyobrażenia, jak u nas
pieniądze leżą... Szczęściem, że ty masz mi-
liony i nie pozwolisz zginąć ojcu. No, ale
po co się martwić?

Zdumiona tem nagle odkryciem, po
chwili milczenia, młoda dziewczyna chciała
wybadać dalej dziecko.
— Posłuchaj, Guy... — zaczęła.
Ale już zniknęła.

będzie z Warszawy o godzinie 3 min. 45, do Brześcia przybędzie o godzinie 9 min. 23 wieczorem, a z Brześcia wyprawy będzie o godzinie 8 min. 10 rano, ażeby w Warszawie stanąć o godzinie 1-ej min. 50 po południu. Pociągi towarowo-osobowe będą w wagonach wszystkich trzech klas, zaś pocztowe tylko wagony pierwszej i drugiej klasy, lecz dla pasażerów, udających się w komunikacji bezpośredniej na koleje sąsiednie, będą wagony wszystkich trzech klas. Na kolei brzesko-chelmskiej i siedlecko-mańkowskiej rozkład jazdy na czas zimowy nie ulega zmianie.

Przemysł

— Z rozporządzenia departamentu leśnego, w wielu miejscach rozpoczęto badanie wpływu zakładów przemysłowych na rzeki, w pobliżu których płyną.

— „Peterb. wiadomości” donoszą, że utworzone przed kilku laty w Królestwie Polskim towarzystwo sztucznej hodowli ryb, prowadzi swe interesy tak pomyślnie, że obecnie stara się o pozwolenie dokonywania swych operacji w całym państwie. Zakłady i stawy w Złotym Potoku, Kocku i Żyżynie przynoszą towarzystwu po 10 rubli czystego dochodu z morgi. Mułostwo sztucznie wyhodowanych ryb wywożone jest za granicę, przeważnie do Berlina.

— Przy ulicy Smolnej w Warszawie, wzniecono nową większą wymiarów fabrykę wód mineralnych i gazowych.

— Podług ostatnich wiadomości, eksploatacja złota w okolicy jakuckim przebiega obecnie ciężko przesilenie. Złoto wydobywane jest stosunkowo obficie jedynie w kopalni Uspieńskiej systemu Witimskiego. Przeciętna ilość złota na 100 pudów piasku w kopalni systemu Olekmińskiego dochodzi do 30-tu dol. Eksploatacja złota samorodnego w obu systemach wynosi w przecięciu około 30-tu pudów na rok, tymczasem w roku 1880 wynosiła 950 pudów.

— Na morzu Czarnem, a zwłaszcza w zatoce Suchumskiej, rozwija się obecnie pomyślnie przemysł „delfinowy”. Pierwotnie cena tranu delfinowego nie przekraczała 50 kop. za pud, obecnie zaś podniosła się do trzech rubli, skutkiem wielkiego zapotrzebowania do Anglii i do innych państw. Jeden z dymisjowanych marynarzy fłoty czarnomorskiej zamierza zająć się tym przemysłem na zupełnie nowych zasadach: w tym celu zamówił w Szwecji w fabryce Motala statki specjalne. „Peterb. wiadomości” donoszą, że pozwolenie na zorganizowanie tego przemysłu na wielką skalę, jest już wydane.

Wystawy

— Na wystawie rolniczo-leśnej w Wiedniu otrzymali medale następujący plantator chmielu z Galicji: pp. Kokurewicz z Toporowa, Milleret z Żarnik, Niedzielski ze Siedziejowic, Pawlikowski z Czudca, Szybalski z Morawicy i szkoła rolnicza w Czernichowie. Chmielowie galicyjskiemu przyznano drugie miejsce ze wszystkich należących na wystawę wiedeńską okazów.

Z MIASTA I OKOLICY

(—) Projekt otwarcia kasy pomocy dla wdów i sierot po biednych tkaczach, powołało kilkudziesięciu tutejszych majstrów

wym powrotem łask mości, po tylu latach obcości.

Ten kontrast wesołej niedbałości macy i smutku ojca, wywarł na niej bolesne wrażenie. Nie mogła sobie wytłumaczyć, w jaki sposób Odetta, która widziała zawsze uprzedzającą życzenia męża, zawsze wrażliwa na wszelkie jego usposobienie, teraz nie spostrzegającą głębokiej zmiany, jaka w nim zaszła. Od czasu do czasu spoglądała na brata, chcąc odchwycić w nim jakiś błysk inteligencji. Ale chłopiec, znany podróżą, usypiał prawie na krześle, przyzwyczajony już niezawodnie do milczenia ojca. Nie był to więc u margrabiego objaw jakiś przejściowy złego humoru, ale stan zwykły obecnie, który nikogo nie dziwił, ani nie niepokoił.

Kilkakrotnie, spotkawszy spojrzenie ojca, zauważyła w nim zmieszanie, niepokój jakiś groźny. Czyżby jej już nie kochał? Czyżby zdolało go już całkowicie od niej oderwać? Lub jakim przyczyną zewnętrzną należało smutek ten przypisać? Nie, w głębi duszy głos jakiś mówił jej, że cierpiat przez nią, że od niej jedynie zależało zwrócić mu dawną wesołość i dziwnym zbiegiem myśli zadziwiała jej w uszach słowa, wyrzuczone niedawno przez brata: „Wiesz, że pieniądze sprawiają dużo przykrości.”

Przy deszczu jednak smutek ustąpił miejsca wesołemu ożywieniu. Może potrzebował oszołomienia, a może też rozdrażnił go upór, z jakim obserwowała go córka, dość, że margrabia odzyskał humor i zaczął z żoną układać plan przyjęcia dla zaproszonych gości na polowanie. Gwido w tej chwili obudził się; dość było wymówić te czarodziejskie wyrazy: polowanie, goście, powozy, aby zapominał w tej chwili o smutku.

tkackich, którzy na prywatnym zebraniu przed kilku dniami upowaznili kilku z spośród siebie do rozpoczęcia starań u właściwej władzy o pozwolenie. Opracowanie ustawy i zebranie potrzebnych dokumentów ma być powierzone jednemu z adwokatów miejscowych.

(—) Telefony. Biura sędziów pokoju, sądu i sędziów śledczych mają być połączone z siecią telefonów.

(—) Odczyt p. Leopolda Janikowskiego na korzyść ochotki katolickiej, odbędzie się w niedzielę, dnia 12 b. m., w sali koncertowej, nie o godzinie 1-ej, jak poprzednio doniesiono, lecz o godzinie 4-ej po południu.

(—) Z Tomaszowa rawskiego pisze nasz korespondent: Jakkolwiek w czerwcu znaczna liczba robotników opuściła miasto nasze, nie dało się to zbyt uczuć, gdyż i tak powstało skutkiem emigracji do Brazylii wypełnił wkrótce nowy napływ robotników, przeważnie z Łodzi, gdzie ludzie ci pozostawali bez zajęcia. Obecnie, wobec energicznych środków, stosowanych do wychodźców przekraczających granicę bez paszportów, osłabił znacznie zapal emigracyjny. Przyczyniły się także do tego listy, których bardzo wiele otrzymują mieszkańcy tutejsi od krewnych, znajdujących się jeszcze w Bremie lub przybyłych już do Brazylii. Opisując los wychodźców w bardzo smutnych barwach, znajomi radzą opierać się pokusom emigracyjnym. Silne wrażenie wywarł tu list pewnego emigranta, opisujący, że partya wychodźców licząca blisko 300 osób, a między temi około 80 tomaszowian, w połowie wymarła w Santos, w mieście, którego ludność bardzo niechętna przybyłym, nie okazuje im najmniejszego współczucia, a traktuje ich jak niewolników. Przyczyną wyzwanianego pomoru był tyfus plamisty, na który zapadła najpierw jakaś rodzina niemiecka. Ponieważ nie przedsięwzięto środków ostrożności, a cała partya niokwana była w jednym baraku z drzewa bambusowego, choroba szybko przeniosła się na innych i około sta ludzi w ciągu dni 8 umarło w strasznych cierpieniach. Pewnej nocy władze miejscowe rozkazały wszystkich emigrantów wyprowadzić z miasta w pobliskie lasy i pozostawić ich tam własnemu losowi, trupy zaś zakopano razem w głębokim dole, bez żadnych obrzędów religijnych. Prócz choroby, głód dokuca emigrantom w straszny sposób. Piszący powyższy list szczęśliwym trafem losu otrzymał zajęcie przy budownictwie w Santos, a ponieważ jest z zawodu cieślą, ma na czas jakiś być zapewniony.

...sk.

(—) Ze Zgierza pisza do nas: Z mężem swoim, nauczycielem szkoły realnej i artystą malarzem, osiedliła się w mieście naszym p. Kazimiera Prószyńska, śpiewaczka koncertowa i nauczycielka śpiewu. Jako stypendystka warszawskiego towarzystwa muzycznego, pani P. kształciła się w kraju i za granicą, jest uczennicą Clementiego i Lampertiego, występowała z powodzeniem w wielu koncertach, a ostatnio w Sobótach pod Gdańskiem z prof. Horbowskiem. Metoda i piękne frazowanie jest główną zaletą pani P., jako śpiewaczki.

i zinecznia. Po kilku zapytaniach i odpowiedziach, któremi dziecko umiło zawsze rozchmurzyć czoło margrabiego, zwrócił się nagle do Cary:

— A ty jakiego konia dosiędziesz?

— Ja? żadnego — odparła.

Odetta żywo zaprzeczyła.

— Jakto, taka wyborna amazonka! Ależ dlaczego?

Przecież głównie miano na celu jej rozrywkę, urządzając te toczy; jeżeli ma zamiar żyć zawsze w takim odosobnieniu, to niechże idzie się skryć gdzieś w głąb lasu.

Guy dodał ze swej strony:

— Poczekaj, powiem staremu Kerbachowi, żeby ci wystawił namiot w głąb lasu; będziesz tam żyła jak święta Genowefa, nabierzesz się w koźlą skórę, a koza będzie chodziła za tobą i będzie ci nogi liżała. No, cheez?

Śmiało się wesoło. Odetta znów zwróciła się jaknajuprzejmiej do Cary.

— Jeżeli idzie, moja malenka, o amazonkę, wybieraj między moimi. Gdyby ci się nie podobały, możemy jeszcze z Paryża sprowadzić telegraficznie. Zechciej tylko.

— Dziękuję pani bardzo — odparła młoda dziewczyna, zmieszana, gdyż nie uszedł jej uwagi skierowany na nią gwałtowny wzrok ojca.

— Ależ dlaczego? — upierała się margrabina.

Dlaczego? — nie miała siły odpowiedzieć; czy ja dławimy? — dlaczego? bo nigdy nie lubiła zabaw, a teraz mniej jeszcze; gdy widziała ojca smutnym, zagniewanym. On istotnie zadal jej teraz ostatni cios.

— Dość tego — zaczął — pozwólcie jej robić, co się jej podoba. Woli towarzystwo Cataliny, niż nasze. Każdy ma swoje gusty!

Byłoby bardzo pożądanem, żeby pani P. zechciała udzielać lekcji śpiewu.

(—) Ćwiczenia strażackie ogniowej ochotnicy oddziału 3-go odbędzie się w niedzielę, dnia 12 b. m. o godzinie 6^{1/2} rano przy domu rekwizytowym oddziału 2-go.

(—) Próba moralności. 18-letni robotnik, Jan K., otrzymałszy 700 rs. odszkodowania za kalektwo, poniesione w fabryce, miał zamiar wyjechać z rodzicami do miejsc rodzinnych za granicę. W tym celu zmienił ruble na marki w jednym z miejscowych domów bankierskich i przystąpił już do drogi. Ale K. miał koханого szwagierka, który przy pomocy dwóch swoich kuzynków skradł mu wszystkie pieniądze w ostatniej chwili. Daremnie prosił o zwrot, a gdy zapowiedział, że uda się ze skargą do sądu, zagrozili mu zemstą, a wreszcie powiedzieli: „Skarż! Cóż nam to szkodzi, że poszedłszy w kryminale trzy lub sześć miesięcy; czas przeleci szybko, a my jak mamy pieniądze, tak będziemy mieli!”

(—) Z pijanstwa. Niejaki Ignasiak, cierpiący na alkoholizm, popadł w obojętne, który przybierał tak groźne wymiary, że I. stał się niebezpiecznym dla otaczających go osób. W tych dniach np., w przystępie paroksyzmu, schwycił 6-letnią swą córkę i chciał ją wyrzucić przez okno z trzeciego piętra. Zona nieszczęśliwego w porę jednak spostrzegła ten zamiar i zapobiegła nieszczęściu.

(—) Pod gołębnikiem. Na podwórzu domu p. S. przy ulicy Długiej wszedł wieczorem wyrostek 14-letni i gdy pogaszone już światła we wszystkich oknach, zaczął dobierać się do gołębnika. Spostrzegł go gospodarz domu i obł bitem przy pomocy służącego. Odchodząc, amator gołębi rzucił na S. kamieniem i trafił go w ramię.

(—) Pierwszy śnieg. Wczoraj przez cały dzień dawało się uczuć przejmujące zimno. W ciągu dnia kilkakrotnie padał grad w połączeniu z drobniemi płatkami śniegu.

(—) Gęsi. Wczoraj dowieziono do Łodzi około 600 sztuk gęsi, nabytych przez kilku kupców w okolicy Kalisza.

(—) Kradzieże. Do składu skór Aby Lewina, przy ulicy Zgierskiej, po wyłmaniu drzwi frontowych, dostali się w tych dniach złodzieje i zabrali towaru na sumę przeszło 300 rubli. Nad ranem stróż nocny zauważył, że drzwi do sklepu są otwarte i wówczas dopiero kradzież spostrzegł. — Stanisławowi Zakrzewskiemu z mieszkaniem w domu nr. 36, przy ulicy Zachodniej, skradziono w tych dniach walizkę z rzeczami wartości kilkudziesięciu rubli.

(—) Nocni ptaszkowie. W nocy z środę na czwartek, około godziny 2-jej, na ulicy Nowoaleksandryjskiej, stróż nocny Franciszek Rzepecki spotkał ośmiu ludzi uzbrojonych w rewolwery. Dał więc sygnał drugiemu stróżowi, Ignacemu, czuwającemu w pobliżu, sam zaś schronił się za bramę, gdyż złodzieje zaczęli strzelać. Jedna kula przebiła mu cholewę, lecz żadnej rany nie poniósł. Następnie złodzieje strzelali do nadchodzącego Ignacego, lecz również go nie trafili, a kiedy nareszcie powstrzelali wszystkie ładunki, najspokojniej poszli sobie dalej.

i rzucając serwetkę, margrabia wstał z niecierpliwością.

VI.

W kilka godzin później cały dom wydawał się pogrążony w śnie głębokim. Lecz, wyjąwszy małego Guy, którego sny unosiły na racym koniu, w galopie, przy towarzyszeniu wesołej fanfary aż do namiotu w lesie, gdzie Cara mieszkała zamieniona w Genowefę brabancką, nikt z osób miejscowych nie myślał o spoczynku. Catalina, usnąwszy się do małego połówki, czekała powrotu swojej „malenki”. A gdy ta przyszła blada bardzo i gdy po pierwszych słowach, po pierwszych pieszczotach starej, cicho zapłakała, bez skargi, Catalina w swej litości i przywiązaniu do sieroty, zapomniała o czasie, pocieszając ją, kłając, przepowiadając jej największe szczęście niebieskie, a tysiące katastrof i cierpień piekielnych tym, co jej dokuczali. Nie wymówiła imiona, ale Cara domyślała się ich i oświadczała, że przerywała jej.

— Nie, cicho bądź!... Bóg mnie skarże; nie życzę nikomu nie zlego.

Potem Catalina usnęła, szepocząc modlitwy i przebiegając palcami rozaniec; ale młoda dziewczyna wciąż czuwała. W pałacej jej ciele stały wypadki wczorajszej nocy. Widziała nieustannie zachmurzoną twarz ojca i słyszała te z gorzkością wyrzuczone wyrazy: „Woli Catalinę od nas. Każdy ma swoje gusty!”

(—) Dziś w teatrze Victoria dana będzie tragedia Szyllerowska w 5 aktach, p. 1. Intryga i miłość. — Cały zaiste.

KRONIKA

— „Kurier codzienny” donosi, że jeden z członków rady dobroczynnej gubernialnej podniósł projekt opracowania nowych dodatkowych przepisów dla powierników domów podopiecznych, których utworzenie w zasadzie uznano za konieczną. Przepisy dotyczące mają głównie aproposować manipulacji przy przyjmowaniu dzieci.

— Ministerium spraw wewnętrznych, jak donosi „Nowoje wremia”, oddzielił cyrkularem, wysłanym do gubernatorów i rozmaitych instytucji rządowych, zobowiązało wszystkie urzędy administracyjne i inne do przyjmowania od włościan skarg ustnych na równi z piśmiennymi. Należy, jeżeli prośba przestana była do niewłaściwej władzy, to instytucja, która ją odebrała, ze swej strony winna ją wysłać, gdzie należy, jeżeli tylko z treści sprawy będzie to widoczne. Należy przy skargach podawanych na piśmie wymagać mają władze wyraźnego wymienienia osoby, która pisała prośbę, oraz jej miejsca zamieszkania.

— Ministerium oświaty, jak donosi „Grażdanin”, udzielił wsparcia w roku przyszłym, między innymi: warszawskiemu towarzystwu zachęty sztuk pięknych w kwocie rs. 1,650 oraz przyrodniczym stowarzyszeniom przy uniwersytetach: charkowskim, dorpickim, kazańskim, kijowskim, moskiewskim, nowosybskim i petersburskim, rubli 15,500.

— „Peterb. wiadomości” donoszą, że w ministerium spraw wewnętrznych opracowywane są przepisy, dotyczące spisów ludności w miastach, odpowiednio do grup zawodowych: grup tych jest 11: 1) rolnicy, 2) przemysłowcy, 3) handlarze, 4) zajmujący się przewożeniem, 5) flota, 6) wojsko, 7) policja, 8) zajęcia wolne, 9) osoby utrzymujące się z własnych funduszy, 10) osoby bez zajęcia i 11) zawody niewiadome. Każda z tych grup dzieli się na sery, tak np. grupa 6ma — zawody wolne, dzieli się na osiem sery: urzędnicy, szlachta, stowarzyszenia duchowne, mężkie i żeńskie, prawnicy, lekarze, nauczyciele, artyści i uczeni. Do tej ostatniej sery, przez uczonych w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, należą także dziennikarze, literaci i t. d. Do grupy osób bez zajęć należą: dzieci przy rodzicach, wychowawcy zakładów naukowych, chorzy w szpitalach i w zakładach dobroczynnych, cierpiący na pomniejszenie zmysłów etc.

— W myśl postanowienia senatu rządzącego, pisze „Kurier warszawski”, polecenie służbie policyjnej co następuje: „Zydzki cudzoziemcy nie dopuszczają się do przyjęcia poddaństwa ruskiego, ani też nie mogą przesiedlać się do Rosji na stałe zamieszkanie. Dozwala się im tylko odwiedzać znane w państwie przemysłowe i handlowe miejscowości, gdzie mogą pozostawać tylko przez pewien przeciąg czasu. Pod tym względem ministerium spraw wewnętrznych zostawia się prawo stanowcze”.

Henryk Rabusson.
LOWY W RUBÉCOURT
przekład
Heleny Przysiołkiej.
(Dokończenie — patrz Nr. 227).

Pan zainku znalazł się naraż w tyle za psarnią, a za nim podążała Marya-Magdalena, młodsza przez ramaka, którego daremnie powstrzymać chciała. Inni myśliwi i dojeżdżacze trzymali się w przyzwyczajonej odległości.

Sarna wypłynęła na ląd z drugiej strony kanału, a dostrzegłszy ją baron, ułd, że psy na nią wypuszcza. Ale Marya-Magdalena przemknęła tuż przed nim, dając w szalonym galopie wzdłuż wybrzeża. Wtedy pan de Buttencourt, zapomniawszy o całym świecie, o psach, zwierzęciu i polowaniu, pościgał ją z nią galopem. I wtedy dopiero Franciszek mógł zrozumieć, dlaczego jej dano najwyższego konia po koniu barona, któremu zależało na tem, aby miał ją zawsze w swej mocy i mógł z nią rozmawiać, kiedy mu się podoba, czego w innych warunkach nie spodziewał się nigdy.

Franciszek Réal, żyły i niespokojny, spiął konia ostrogami, zmuszając do pospiechu. Rozpoczął się bieg wysięgowy. Pan de Buttencourt galopował za Maryą, która zainstrowała poskromić swego rumaka, pusiła wolno cugle, jakby podniecała go do biegu. — Byłoby to wścig, czy też polowanie? Polowanie prawdziwe.

A tam dalej rasa wandejska, sama sobie

decydować o prośbach żydów w przedmiocie tych odwiedzin i tylko bankierom oraz szefom znaczących domów handlowych iście zagranicznych ambasad i konsulatów mogły wydawać i wizażować paszporty na ogólnych zasadach. Tym sposobem prawodawstwo pragnie ograniczyć napływ żydów-cudzoziemców do Cesarstwa, dozwalać im, przyjeżdżać tym osobom prawie wyłącznie w interesach handlowych. Mieszkać zaś w państwie przez czas dłuższy, prowadzić handel i przysłać kantory bankierskie, dozwala się po wykupieniu świadectwa 1-jej gildji tym żydom-cudzoziemcom, którzy są znani w społeczeństwie z obszernej operacyj handlowych i to nie inaczej, jak na zasadzie specjalnego zezwolenia ministerstwa skarbu, spraw wewnętrznych i zagranicznych. Również i według miejscowego prawodawstwa w Królestwie Polskim; istniejącego tam poprzednio, żydom-cudzoziemcom było wzbromionem osiedlanie się w kraju (§ 9 postanowienia Namiestnika z dnia 2-go marca 1816 roku i § 10 postanowienia b. rady administracyjnej) i dozwalał się tylko czasowy przyjazd w interesach handlowych i procesowych.

— „Nowoje wremia” pisze: „Wiadomo, że na mocy istniejącego prawa, w Rosji mogą stale zamieszkiwać tylko ci Izraelici, którzy prowadzą handel za świadczeniem 1-jej gildji. Tymczasem w przepisach o przyjmowaniu do uniwersytetów studentów wyznania mojżeszowego, niema żadnych wskazań o dopuszczaniu na wszechnice Izraelitów pochodzących z zagranicznych, którzy też przyjmowani są na ogólnych zasadach, a mianowicie na podstawie patentu dojrzałości i innych odpowiednich dokumentów. Wobec tego wielu Izraelitów, zamieszkujących w Rosji wbrew prawu i stąd podlegających usunięciu za granicę, pomszczają dzieci swe w średnich i niższych zakładach naukowych ruskich, a następnie czyni starania o pozostawienie ich tam aż do czasu ukończenia nauk. Wobec takiego widocznego naruszenia istniejącego prawa, ministerium oświaty, z początkowania p. ministra spraw wewnętrznych, rozesała okólniki do okręgów naukowych, aby na przyszłość przed przyjęciem Izraelitów do wyższych i średnich zakładów naukowych ruskich, władze szkolne żądały świadectw, poświadczonych przez władze administracyjne, że rodzice uczniów mają prawo zamieszkiwać w obrębie państwa ruskiego. Jednocześnie pozwolono ukłócić nanki tym Izraelitom, którzy już przyjęci zostali do gimnazjów i uniwersytetów, chociażby rodzice ich byli poddani zagranicznymi”.

— Komisja przy ministerium sprawiedliwości opracowała bardzo ważne zmiany i dopelnienia w kodeksie cywilnym. Pomiedzy innymi ustanowiono, że aczkolwiek żadna sprawa sądowa nie może być roztrząsana przez sąd wyższej instancyi, jeżeli nie była osądzoną w instancyi niższej, to przepis ten jednakże w żadnym razie nie może się odnosić do dokumentów i dowodów nowych, przedstawianych przez strony procesujące się. Obowiązkiem sądu jedynie jest zwracać uwagę, ażeby, przy przedstawianiu nowych dowodów, nie były jednocześnie postawione żądania różne od wymienionych w niższej instancyi.

Zostawiona, niechęć wywiała się z zadaniami. Przemyślany wpływ rzeki, dościgała zwierzęcia, które dopłynęły do tego właśnie miejsca, w którym kanał łączy się z rzeką i przybiera kształt krzyża, wybierało drogę do ucieczki. Za psami służba myśliwska przepłynęła wbród rzekę, dościgała sarenkę wśród odgłosu dzwonek. I zaczął się początek koca.

Z drugiej strony wyrzeza, to drugie polowanie szło swoim porządkiem. Dwa lub trzy razy Marya-Magdalena odwracała głowę i widziała, jak baron pochylony na siodło, pewnym był, że pochwyci swą zdobycz. Za nim zlażał Franciszek, bijąc konia i potykając się co chwila, ale pewny również, że mu się uda dościgać ją i klefł i to wkrótce, bo przeleż powinien ją powstrzymać bieg rzeki, płynącej prostopadłe do miejsca, w którym się znajdowała, a na której zbudowana służa, zasilala wodą młyn, będący w ruinie, jak tego dowodziło koło, wyrzucające swym obrotem miliony iskrzących się kropel na brzeg łaki.

Panna Hart, uznała to dobrze, że wszelkie usiłowania umknąć przed baronem na nic jej się nie zdadzą, że się jej wyrzecz nie zechce, wiedząc, iż jest narzeczona innemu.

A ten inny opiewał się przy myśli zaślubienia jej wbrew zdrowemu rozsądkowi i wbrew nawet jej woli. Obawiał się, by nie wpadła w moc tamtego. Było to więc dwa równej sily uczucia zazdrości. Zazdrość o przeszłość i zazdrość o przyszłość. Dwie namiętności, tak różne z pozoru, a tak podobne do siebie w gruncie, pomimo różnicy położenia, oraz umysłowych i moralnych usposobień. Namiętności mekkie, złe w swej słabości, dumne, dzikie, namiętne, spotykały się z sobą oko w oko

— Obywatel guberni grodzieńskiej, pan Rafał Czelakowski, zmarły w d. 14 września w Londynie, jak dowiaduje się „Kurier warszawski”, przeznaczył 15,000 rs. na założenie w Łódzku i w Łanach szkoły dwuklasowej dla głuchoniemych. Zapisodawca uczynił zapis ten dla uczczenia pamięci matki, która była głuchoniemą.

— „Kurier codzienny” donosi, że powstał zamiar wydawania „Rocznika leśnego”. Rocznik nazywać się będzie przed lipcem każdego roku i już obecnie gromadzone są do niego materiały, o których nadawanie pod adresem: Roman Grus w Koniepolu (gub. łódzkiej) proszą inicjatorzy wydawnictwa.

— Z końcem lipca roku bieżącego fundusze kas oszczędności pocztowo-telegraficznych, złożone w banku państwa, wyniosły 132,663,216 rubli 77 kop. za 718,963 książeczkami. Oszczędności w ciągu lipca zwiększyły się o 1,917,041 rubli 6¹/₂ kop., od początku zaś r. b. o 18,147,101 rubli 73 kop.

Warszawa.
— Według ostatniej decyzji władzy edukacyjnej, nowe szkoły 1-klasowe miejskie, na których utrzymanie kasa miejska wypłacać będzie po rs. 28,000 rocznie, z powodu spóźnionej pory, otwarte będą w Warszawie dopiero w roku przyszłym.
— Zarząd szkoły weterynaryjnej w Warszawie zamierza przenieść tę szkołę do zabudowań b. szkoły junkierskiej.

— Nadetatowym ordynatorem kliniki chirurgicznej przy uniwersytecie warszawskim mianowany jest lekarz p. Wacław Maliszewski.

— Modrzejska na przyjęcie do Warszawy na szereg występów gościnnych.

Petersburg.
— Farmaceuti petersburscy poruszyli projekt zamykania aptek w dni niedzielne, aby dać możność wypoczynku uczniom i prowizorom. W dni świąteczne apteki byłyby obsługiwane w ten sposób, jak się to dzieje zwykle w nocy, przez jednego lub dwóch dyżurnych.

— W tych dniach na przyjęcie do Petersburga delegat włoskiego ministerium skarbu, wysłany w celu wyjaśnienia kilku ważnych kwestyj, dotyczących handlu włosko-ruskiego.

— Do towarzystwa architektonicznego w Petersburgu wniesiono propozycję urządzenia wszechruskiej wystawy architektonicznej, dla rozpatrzenia kwestyj, dotyczących budownictwa i przedsięwzięcia środków, zapobiegających pożarom.

Sewastopol. Jednocześnie z zamianowaniem portu sewastopolskiego na port wojenny, jak donosi „Nowoje wremia”, w mieście Sewastopola nie będzie wolno zamieszkiwać żydom, w których ręku, jak twierdzi powyższy dziennik, znajduje się już cały handel miejscowy.

ROZMAITOSCI.

× **Komunikacja telefoniczna** zaprowadzona została między Londynem i Manchesterem. Odległość wynosi 206 mil ang. Nadto biuro telefoniczne londyńskie połączone z teatrem „Princess” w Manchesterze, a biuro manchesterzkie z teatrem „Savoy” w Londynie.

Proby na nowych liniach telefonicznych, których nie oddano, jeszcze do publicznego użytku, wypadły nader pomyślnie.

× **Malarz bez ręki.** Na ostatniej wystawie konkursowej w South-Kensington w Londynie, otrzymał nagrody młody malarz z Bristolu, pozbawiony rąk. Malarz on, trzymając pędzla w ustach, a krytyka i starsi artyści przepowiadają kalce świetną przyszłość.

× **Slizgawka na torze cynowym.** Pismo bankowe „Prometheus” donosi, że powstał projekt utworzenia toru slizgawkowego ze złotych i srebrnych tafi cynowych. Na torze takim, zwłaszcza z wilgotnym wodą i mydłem, można by się slizgać na tyłach zwierzęcych, które są o wiele przyjemniejsze niż bieżni na kółkach, używane na torach asfaltowych; urządzenie zaś slizgawki cynowej byłoby daleko prostsze, niż projektowane w Paryżu, gdzie cienka warstwa wody ma być zamieniana na lod zapowocą sprowadzonego przez rury plynu ochładzającego.

× **Telefon** pomiędzy Londynem a Paryżem będzie zaprowadzony niebawem. Przeciągając napowietrzne liny z miedzianych drutów pomiędzy obydwa stolicami. Podwojony drut zatopiony będzie pomiędzy wybrzeżem Kent i Saugate. Roboty już są rozpoczęte. Przed końcem roku komunikacja telefoniczna pomiędzy Paryżem i Londynem będzie ostatecznie zaprowadzona.

— Obywatel guberni grodzieńskiej, pan Rafał Czelakowski, zmarły w d. 14 września w Londynie, jak dowiaduje się „Kurier warszawski”, przeznaczył 15,000 rs. na założenie w Łódzku i w Łanach szkoły dwuklasowej dla głuchoniemych. Zapisodawca uczynił zapis ten dla uczczenia pamięci matki, która była głuchoniemą.

— „Kurier codzienny” donosi, że powstał zamiar wydawania „Rocznika leśnego”. Rocznik nazywać się będzie przed lipcem każdego roku i już obecnie gromadzone są do niego materiały, o których nadawanie pod adresem: Roman Grus w Koniepolu (gub. łódzkiej) proszą inicjatorzy wydawnictwa.

— Z końcem lipca roku bieżącego fundusze kas oszczędności pocztowo-telegraficznych, złożone w banku państwa, wyniosły 132,663,216 rubli 77 kop. za 718,963 książeczkami. Oszczędności w ciągu lipca zwiększyły się o 1,917,041 rubli 6¹/₂ kop., od początku zaś r. b. o 18,147,101 rubli 73 kop.

Warszawa.
— Według ostatniej decyzji władzy edukacyjnej, nowe szkoły 1-klasowe miejskie, na których utrzymanie kasa miejska wypłacać będzie po rs. 28,000 rocznie, z powodu spóźnionej pory, otwarte będą w Warszawie dopiero w roku przyszłym.
— Zarząd szkoły weterynaryjnej w Warszawie zamierza przenieść tę szkołę do zabudowań b. szkoły junkierskiej.

— Nadetatowym ordynatorem kliniki chirurgicznej przy uniwersytecie warszawskim mianowany jest lekarz p. Wacław Maliszewski.

— Modrzejska na przyjęcie do Warszawy na szereg występów gościnnych.

Petersburg.
— Farmaceuti petersburscy poruszyli projekt zamykania aptek w dni niedzielne, aby dać możność wypoczynku uczniom i prowizorom. W dni świąteczne apteki byłyby obsługiwane w ten sposób, jak się to dzieje zwykle w nocy, przez jednego lub dwóch dyżurnych.

— W tych dniach na przyjęcie do Petersburga delegat włoskiego ministerium skarbu, wysłany w celu wyjaśnienia kilku ważnych kwestyj, dotyczących handlu włosko-ruskiego.

— Do towarzystwa architektonicznego w Petersburgu wniesiono propozycję urządzenia wszechruskiej wystawy architektonicznej, dla rozpatrzenia kwestyj, dotyczących budownictwa i przedsięwzięcia środków, zapobiegających pożarom.

— Jednocześnie z zamianowaniem portu sewastopolskiego na port wojenny, jak donosi „Nowoje wremia”, w mieście Sewastopola nie będzie wolno zamieszkiwać żydom, w których ręku, jak twierdzi powyższy dziennik, znajduje się już cały handel miejscowy.

× **Komunikacja telefoniczna** zaprowadzona została między Londynem i Manchesterem. Odległość wynosi 206 mil ang. Nadto biuro telefoniczne londyńskie połączone z teatrem „Princess” w Manchesterze, a biuro manchesterzkie z teatrem „Savoy” w Londynie.

Proby na nowych liniach telefonicznych, których nie oddano, jeszcze do publicznego użytku, wypadły nader pomyślnie.

× **Malarz bez ręki.** Na ostatniej wystawie konkursowej w South-Kensington w Londynie, otrzymał nagrody młody malarz z Bristolu, pozbawiony rąk. Malarz on, trzymając pędzla w ustach, a krytyka i starsi artyści przepowiadają kalce świetną przyszłość.

× **Slizgawka na torze cynowym.** Pismo bankowe „Prometheus” donosi, że powstał projekt utworzenia toru slizgawkowego ze złotych i srebrnych tafi cynowych. Na torze takim, zwłaszcza z wilgotnym wodą i mydłem, można by się slizgać na tyłach zwierzęcych, które są o wiele przyjemniejsze niż bieżni na kółkach, używane na torach asfaltowych; urządzenie zaś slizgawki cynowej byłoby daleko prostsze, niż projektowane w Paryżu, gdzie cienka warstwa wody ma być zamieniana na lod zapowocą sprowadzonego przez rury plynu ochładzającego.

× **Telefon** pomiędzy Londynem a Paryżem będzie zaprowadzony niebawem. Przeciągając napowietrzne liny z miedzianych drutów pomiędzy obydwa stolicami. Podwojony drut zatopiony będzie pomiędzy wybrzeżem Kent i Saugate. Roboty już są rozpoczęte. Przed końcem roku komunikacja telefoniczna pomiędzy Paryżem i Londynem będzie ostatecznie zaprowadzona.

TELEGRAMY.

Petersburg, 7-go października. (Ag. p.). W dniu dzisiejszym wyjechali do Warszawy: Wielki Książę Paweł Aleksandrowicz i Wielka Księżna Marya Pawłowna.

Wiedeń, 7 października. (Ag. p.). Książę Włdi uład się dzisiaj na polowanie do majątku barona Hirscha, poczem zajadzie w tym samym celu do Węgier. Cesarz Wilhelm odjeżdża jutro po południu do Niemiec.

Paryż, 7 października. (Ag. p.). Minister marynarki potwierdził na radzie ministrów wiadomość o zawarciu pokoju z Dahomejem i zapowiedział ewakuację wojsk europejskich.

Paryż, 7 października. (Ag. p.). Depesza konsula francuskiego w Barcelonie wiadomości o pojawieniu się cholery w tem mieście. W sobotę zmarły dwie osoby, w niedzielę dwie, w poniedziałek jedna, a we wtorek trzy.

Bruksella, 7 października. (Ag. p.). Minister robot publicznych Broyley uład się wczoraj do Mechlinu, celem inauguracji rozpoczętych robót. Tłum przyjął go gwizdaniem i szysderstwem. Wśród bójki powstał aresztowano kilka osób.

Petersburg, 8 października. (Ag. p.). Profesorowi uniwersytecie warszawskiego Budilowiczowi, przysadzono medal imienia Uwarowa, jako recenzentowi.

Petersburg, 8 października. (Ag. p.). Wczoraj pochodem kurierskim koleji petersburskiej, minister wojny wyjechał do Skierniewic.

Niższy Nowogród, 8 października. (Ag. p.). Prezesem komitetu giełdowego tutejszego został właściciel parowców, szlachcic sybirski, Wasili syn Jana Meuzelincew.

Nowy Margelan, 8 października. (Ag. p.). Wczoraj minister skarbu wyjechał do prowincji samarkandzkiej.

Belgrad, 8 października. (Ag. p.). W poniedziałek w Warwarynie obchodzone uroczyste 80-tą rocznicę wspólnego zwycięstwa wojsk ruskich i serbskich nad turkami. Na polu bitwy wzniesiono pomnik.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 8 października. Wskazy krot. teru. na Berlin 2 d. 39.55 kapt. 39.50, 47 1/2, 35, 30, 27 1/2, 25 kapt. Londyn 3 m. 7.26 1/2 kapt. Paryż 10 d. 31.91 1/2 kapt. Wiedeń 8 d. 69.90 kapt. 69.75, 70, 65, 55, 50 kapt. 4 1/2, listy likwidacyjne Kral. Pol. 88.90 kapt. 88.80, 70 kapt. mate 88.30 kapt. 88.00 kapt. 5 1/2, pożyczka wchodnia I emisyi 102.00 kapt. II emisyi 102.00 kapt. III em. 103.50 kapt. 4 1/2, pożyczka wewnetrzna z 1887 roku 87.75 kapt. 5 1/2, listy zastawne ziemskie I serii 95.00 kapt. 94.40, 45, 55, 60 kapt. II serii mate 95.30 kapt. 92.90 kapt. 5 1/2, listy zastawne miasta Warszawy 1. 99.25 kapt. II 98.10 kapt. III 95.85 kapt. IV 94.55 kapt. V 93.50 kapt. 93.25 kapt. Dyskonto: Berlin 5 1/2, Londyn 5 1/2, Paryż 8 1/2, Wiedeń 4 1/2, Petersburg 5 1/2. Wartość kuponu z pnia. 5 1/2, listy zastawne ziemskie 130 1/2, warsz. I i II 92, Łódź 207 1/2, listy likwid. 134 1/2, pożyczka preniowa i 112 1/2, listy 33 1/2.

Petersburg, 7 października. Wskazy na Londyn 79.80. II pożyczka wchodnia 102. III pożyczka wchodnia 103 1/2, 4 1/2, listy zastawne kredyt ziemskie 129.25, akcje banku raskiego dla handlu zagranicznego 269.00, petersburskiego banku dyskontowego 600.00, banku niemieckiego 479.00, warszawskiego banku dyskontowego —

Berlin, 8 października. Banknoty ruskie zaraz: 254.90, na dosłaz 255.25, weksle na Warszawę 254.65, na Petersburg kr. 254.15, na Petersburg d. 232.40, na Londyn krot. 20.36 1/2, na Londyn d. 20.15, na Wiedeń 178.60, kuponu ołno 324.60, 5 1/2, listy zastawne 73.50, 4 1/2, listy likwidacyjne 69.50, pożyczka ruska 4 1/2, z 1889 r. 97.30, 4 1/2, z 1887 r. 79.50, 6 1/2, renta złota 111.30, 2 1/2, z 1884 r. 106.60, pożyczka wchodnia II em. 31.50, III em. 32.10, 5 1/2, listy zastawne ruskie 109.75, 5 1/2, pożyczka promiowa z 1864 roku 179.10, takaz z 1866 r. 168.25, akcja drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej

240.50, akcja kredytowa austriackie 171.75, akcja warszawskiego banku handlowego —, dyskonto —, dyskonto niemieckiego banku —, wstawa 5 1/2, prywatne 4 1/2.

Londyn, 8 października. Paryżka krot. z 1889 roku II em. 38, 2 1/2, Konsola angielskie 35 1/2.

Warszawa, 8 października. Paryż na placu Witkowskiego. Pienienica sm. ord. 490, pitra/dobra 500—525, biała 540—555, wyborowa 580—610, żyto wyborowe 380—422, średnie 345—360, wadliwa — 320, jęczmień 2 i 4 1/2, raz 390—420, owies 225—250, gryka —, rzepak letni —, zimowy —, rzepak zapa sm. —, grzech polny —, cukrowy —, fasola —, za korzec, kawa jaglana —, olej rzepakowy —, liny —, za pas —

Dowioziny pociągów 1000, żyto 400, jęczmień 150, owa 250, grzech polny —, korzec —

Warszawa, 8 października. Okowita 78 1/2, z akcyzą po k. 9 1/2, Hurt. skład. za wiadro kop. 845—848. Szynki za wiadro kop. 857—862 (z dodat. na wyszyn. 2 1/2).

Berlin, 8 października. Pienienica 185—195 na pniaz. 188.75, na listop. gruda. 186.00. Żyto 168—177, na pniaz. 177.50, na gruda. 166.25.

Londyn, 7 października. Cukier Jawa 15 1/2, spokojnie Cukier burakowy 12 1/2, słabiej.

Havre, 8 października. Kawa good average Santos na pniaz. 112.50, na grud. 106.75, na marzec 1391 r. 101.00. Spokojnie.

Liverpool, 7 października. Bawelna. Sprawozdanie koncowe. Obrót 7,000 bel, z tego na spekulację i wywóz 500 bel. Spokojnie. Middling amerykańska: na październik —, na październik liotanabyd 5 1/2, sprzedawcy, na listopad grudzień 5 1/2, na styczni 5 1/2, nabywcy, na luty marzec 5 1/2, nabywcy, na marzec kwiecień 5 1/2, nabywcy, na kwiecień maj 5 1/2, nabywcy.

New-York, 7 października. Bawelna 10 1/2, w N. Orleans 10.

New-York, 7 października. Kawa (Fair-Rio) 20 1/2, Kawa Fair-Rio 2 1/2, low ordinary, na sierp. 17.52, na pniaz. 16.52.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 8	Z dnia 9
Żądano z końcem giełdy		
Za weksle krotkoterminowe		
na Berlin za 100 m.	39.55	39.60
na Londyn za 1 £.	7.96	7.97
na Paryż za 100 fr.	31.92	31.90
na Wiedeń za 100 S.	69.90	69.85
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	88.30	88.30
Ruska pożyczka wchodnia	102.	101.75
4 1/2, poź. wewnz. r. 1887	87.50	87.25
Listy zast. ziem. Sargi I	95.	94.65
II	93.30	93.30
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	99.25	99.60
II	98.50	98.40
Listy zast. m. Łódź i Sergy I	—	—
II	—	—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	254.90	252.90
na dosłaz	255.	252.25
Dyskonto prywatne.	4 1/2	4 1/2

DZIENNA STATYSTYKA LUONOŚCI.

Maltazsowa zawarto w dniu 9 października: W parafi ewangelickiej: 1. Leopold Teodor Hiedler z Berta Wauke.

Zmarli w dniu 9 października: Katolici: dzieci do lat 15-tn zmarło 4, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 1, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet — a mianowicie: Jakob Piotrowski, lat 83.

Ewangeliści: dzieci do lat 15-tn zmarło 5, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 2, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Dorota Handel, lat 53.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tn zmarło 5, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 2, dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet — a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski. Otto z Piotrkowa, L. Schmidt z Tomaszowa, W. Kozierawski z Opoczna, Gorczyński z Kruszwia, Liedke z Ożarkowa, Gutowski, Lipski Skulski z Warszawy, Jaznki z Janikowa. Grand Hotel. Mładowski z Piotrkowa, Klinge z Crefeldu, Koralewski, Zalewski i J. Jährich z Warszawy.

Hotel Victoria. Majmon z Kielc. Hotel Manteuffel. Kurowski z Kallina, Żekalski a Teresofa, Löhrner z Lönzenberga, Braunstein z Warszawy.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

do Łodzi	GODZINY I MINUTY	
przychodzą:	8 40 10 15 4 35 8 50 10 30	
z Łodzi		
odchodzą:	6 10 7 45 1 05 5 55 9 30	
przychodzą:		
do Kolaszek	7 10 8 40	2 15 7 03 10 10
Skiermaszewo	8 45	4 20 8 30
Warszawy	11 05	6 15 10 20
Aleksandrowa	1 35	8 10
Piotrkowa	9 52	3 40 10 25 12 41
Graczy	1 25	9 —
Sosnowca	2 45	9 37
Tomaszowa	10 15	—
Bżna	2 01	—
Łęczyca	6 —	—
Dąbrowy	8 24	—
Petersburga	—	10 08
Łowicza	11 23	—
Wielunia	3 32	—
Grakowa	4 47	—
Wrocława	9 18	—
Berlina	6 54	7 01

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

Po cenach zniżonych.

W PIĄTEK, dnia 10 października

Intryga i Miłość

TRAGEDYA w 5 aktach, (Szylera)

OSOBY:

Walter, Prezydent p. Dobrzański
Ferdynand, syn jego p. Kopczewski
Kalb, marszałek dworu p. Danielewski
Lady Milford, faworyta p. ni Bisen Janowska
księżka
Wurm, sekretarz prezydenta p. M. Trapszo
Miller, skrzypek p. Popławski
Jego żona p. ni Bronikowska
Ludwika, ich córka p. na Moraska
Zofia, pokojowa Lady Milford p. na Pichorówna
Pokoju księżka p. Tomaszewicz
Kamerdyner Waltera p. Wirgiliusz
Kamerdyner Lady Milford p. A. Olszewski
Strydy sądowi
Straż
Żołnierze
Służba

Rzecz dzieje się w Niemczech.

Młody człowiek

przystojny, wykształcony, pragnie przyjąć miejsce i lektora. Oferty pod lit. H. P. w administracji niniejszego pisma. 1911—1

Młody człowiek,

mający jeszcze 4 godziny wolne i posiadający buchalterię i korespondencyę w językach: polskim, ruskim i francuskim, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe oferty proszę składać w administracji niniejszego pisma pod lit. X. Y. Z. 1908—3—1

Nauczycielka

z patentem poszukuje korepetycji. Oferty proszę składać w administracji Dziennika pod lit. S. M. 1894—2—1

Nauczycielka

z średnim wykształceniem do początkujących dzieci poszukuje miejsca zaraz. Wiadomość, ulica Działa 523-a na parterze, dom pani Herman. 1904—3—1

LEKCYE

śpiewu chórowego
(męskie głosy),

rozpocynam dziś w piątek d. 10 października r. b. o godz. 9 wieczór punktualnie, w składzie fortepianów pp. Gebethnera i Wolfa, ulica Piotrkowska 18. Lekcje odbywać się będą w poniedziałki i piątki od godz. 9 do 11 wieczór.

Zapisywać się oraz zasięgnąć bliższe szczegóły można w wyżej wspomnianym składzie fortepianów.

Stefan Krzyszkowski.

1903—2—1

Zaginęła karta pobytu,

wydana z tutejszego magistratu na imię Estery Musińskiej.

Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w magistracie. 1909

Zgubiono kartę pobytu,

wydana z tutejszego magistratu na imię Izraela Markowicza.

Łaskawy znalazca raczy złożyć ją w magistracie łódzkim. 1913—1

Panom Fabrykantom i Technikom!!

Polecamy

gotowe krążki celluloidowe

wyrobu fabryki „NATALIN”

do uszczelniania kotłów, maszyn, rur parowych i wodnych. Krążki celluloidowe są tanie i trwałe, zastępują drogą gumę i azbest w arkuszach, które przy wyginaniu dają moc bezużytecznych odpadków.

Skład artykułów technicznych

STAMIROWSKI i S-ka

w Łodzi, ul. Piotrkowska, dom 8.

Rosenblatta.

1398—0—13

W Sali Koncertowej Vogla.

W NIEDZIELĘ, dnia 30 sierpnia (12 października) 1890 r. o godz. 4 po południu
NA KORZYŚĆ

ochronki dla dzieci wyznania katolickiego.

LEOPOLD JANIKOWSKI

WYGŁOSI

ODCZYT PUBLICZNY.

Treść:

Południowo-Zachodnia Afryka i Góry Kryształowe. Ludożercze plemiona M'Pangue, ich życie, religia i obrzędy. — Odczyt będzie demonstrowany licznymi okazami etnograficznymi, przywiezionymi z Afryki przez prelegenta.

1913—0—1

W domu pod Nr. 514aa Pasaż Meyera, gdzie fotografia B. Wilkoszewskiego w m. Łodzi,

otwartą została pod firmą

B. WIŁOSZEWSKI & J. SCHUBERT

PRACOWNIA

robót pozłotniczych

a mianowicie: ram złotych do luster i portretów, ram z listew wszelkiego gatunku, tak masą nakładanych jako i masiv drewnianych rzeźbionych, do fotografii, sztychów, oleodruków, chromolitografii i t. p. Przyjmują się zamówienia na złocenie kościołów, ołtarzy, sztukaterii, mebli, salonów. Firma gwarantuje za dobroć powierzonych robót, które pod względem gustu, elegancji i wykończenia w niczem nie ustępują, tak warszawskim jako i zagranicznym. Roboty wykonują się podług najświeższych modeli zagranicznych.

CENY UMIARKOWANE.

Pracownia kieruje długoletni i doświadczony współpracownik najpierwszych Warszawskich

fabryk p. J. Schubert,

1835—0—1

PRACOWNIA

SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH

b. kroczyni u W-go Kwiatkowskiego

Florency Fedorowicz

przeniesioną została z dniem 8 października z ulicy Bednarskiej na Królewską Nr. 31, 3 dom od Marszałkowskiej, 1-sze piętro, o czem ma zaszczyt zawiadomić W-ne Klientki. 1907—2—1

Osobom mającym zamiar odwiedzić w przyszłości leczniczą miejscowość **Wiesbaden**, ja niżej podpisany pozwałam sobie polecić W-go Władysława Górnickiego, zajmującego się masażem, (byłego ucznia profesora v. Mosengeil) właściciela domu zamieszkałego w m. Wiesbaden, Geisbergerstrasse 18.

Rezultaty, jakie osiąga pan Górnicki w swym zawodzie, są istnie godne podziwienia i nie tylko ja, po ukończeniu leczenia u niego, w najwyższym stopniu jestem zadowolony, lecz też i wszystkie osoby, które miałem sposobność poznać w Wiesbaden, wyrażali toż samo.

Nadmieniam jeszcze, iż pan Górnicki praktykuje cały szereg lat w wyżej wspomnianej miejscowości i, że nie tylko włada językiem polskim ale też rozpowszechnionymi językami europejskimi.

Łódź, dnia 9 października 1880 r.

F. Meyer.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

Krystyana Wutke

w ŁODZI, ulica Zawadzka, dom W-go Scheiblera.

poleca:

WIELKI WYBÓR

materiałów krajowych i zagranicznych

na SEZON JESENNY.

CENY UMIARKOWANE.

1833—9—1

Dr. J. Koliński

po powrocie do Łodzi, zamieszkał przy ul. Piotrkowskiej w domu p. S. Wiślickiego, Nr. 45 róg Dzielnej. Przyjmuje **chorych na oczy** od 3 do 5 po południu. 1793-1

Dr. Stanisław Łagowski

b. asystent przy katedrze fizjologii w Uniw. Warsz. zamieszkał Łodzi, przy ulicy Kamiennej, róg Wschodniej w domu W-go Jaacka. Przyjmuje do 10 rano i od 4 do 6 po poł. 1324—30—15

Dr. Bronisław Handelsman

przeprowadził się na ulicę Dzielna (Kolejowa) Nr. 3, dom Prussaka. Przyjmuje **chorych na ząbadek i kieszki** od godziny 7½ — 10 rano i od 3 — 5 po południu. 1402—0—11

Dr. J. Birencweig

wyłącznie chor. weneryczne i skórne, róg Południowej i Wschodniej vis-à-vis domu p. Abła Nr. 48, prz. od 11—1 w poł. i od 3—7 wiecz. 1866—50—0

Drzewa ALEJOWE

piękne, duże, w pniach silne, posażkie **park „Julianów”** pod Łodzią. 1860—12—1

Duży POKÓJ frontowy

na drugim piętrze jest do wynajęcia zaraz w domu Kunkla, przy rogu ulic Widzewskiej i Przejazd Nr. 1104. Może być z całodziennym utrzymaniem i usługą. Tamże obłady gospodarskie po rs. 12 miesięcznie od osoby. Bliższa wiadomość na miejscu 2 piętro na prawo. 1900—3—1

Zginęła

świnia biała należąca do J. zefa Szlekiera zamieszkałego w domu p. Kamockiego Nr. 795, przy ul. Benedykta, który wiedział, gdzie się znajduje zaginiona świnia raczy zawiadomić właściciela, za co otrzyma stosowne wynagrodzenie. 1912—1

Nowo UZUPEŁNIONE

PRZEPISY

o pracy małoletnich

(do wywieszenia na ścianie)

są do nabycia w administracji „Dziennika Łódzkiego”.

PAPIEROSY GOŚCINNE

10 sztuk 6 kop. — 5 sztuk 3 kop.

FABRYKI NAJWYŻEJ zatwierdzonego TOWARZYSTWA

A. N. Bogdanow i K^o

w PETERSBURGU.

z powodu pojawienia się w handlu fałszyfkatów, nazwami i opakowaniem podobnych do prawdziwych, wypuszczone zostały obecnie

w odmiennem opakowaniu

mianowicie z etykietami złotymi i czerwonymi na tle białym oraz napisem w okolo każdego pudełka białymi literami na tle niebieskim.

A. N. Bogdanoff & C-omp.

„Gostinnyja A. N. Bogdanow i Komp.”

Papierosy Gościnne w tem nowem opakowaniu polecamy uważać pp. pałacych, nadmienając, że jednocześnie ze zmianą opakowania i sam gatunek papierosów został znakomicie ulepszony.

Zarząd Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa

A. N. Bogdanow i Komp.

1748—5—1